Nr 67 — We Lwowie Niedziela dnia 21 Marca 1880. — Rok XIII.

WYCHODZI CODZIENNIE.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cent. — miesięcznie 1 złr. 50 cent.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 centów.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro administracji *Dziennika Polskiego* przy ulicy Akademickiej pod l. 3. naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n/M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rottre i Spół.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro ogłoszeń; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Boulevard Poissonnière 35.
Ogłoszenia przyjmuje też Agencja p. Adama Głowackiego, Rue Clément, 4, Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji *Dziennika Polskiego* — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 20. marca.

Rezolucja uchwalona dnia 12. bm. w Kole polskiem, a wypowiadająca przyjaźń gabinetowi Taaffego, nie zwróciła dotąd należytej uwagi w kraju. Przyczyną tego jest, że ogół polski przyzwyczaił się w urzędowych sprawozdaniach z czynności Koła, czytać same tylko spóźnione drobnostki. Nadto uchwałę tak niezwykłą schowano w sam środek onegdajszego raportu Koła i ubrano ją w formę tak lakoniczną, że nikt z czytelników nie mógł się spodziewać, aby coś podobnie energicznego mogło się mieścić pomiędzy postanowieniami delegacji naszej, od początku tak potulnej, tak posłusznej i tak przychylnej dla rządu w którym koryfeusze delegacyjni upatrywali od początku zadatek, jeżeli już nie całkiem federalistycznego, to przynajmniej wręcz — antycentralistycznego ustroju państwa.

Delegacja przyszła do przekonania:

1) że rząd w sprawach najważniejszych dla kraju nie okazał się przychylnym;

2) że niedawne uzupełnienie gabinetu nie wyraziło żadnej myśli politycznej.

Zważywszy to delegacja uchwaliła:

1) że teraźniejszego rządu nie może poczytywać za sprzyjający krajowi;

2) że w skutek tego będzie się zachowywać wobec rządu całkiem objektywnie (przedmiotowo), i

3) tylko interes kraju mieć na uwadze.

Już wczoraj wytknęliśmy niekonsekwencję logiczną pomiędzy premisami a uchwałą, bo „przedmiotowość" polityki według zwykłego pojęcia rzeczy, znaczy obojętność i neutralność. A przecież loika nakazywałaby iść cokolwiek dalej wobec tego kogo uważamy za nieprzychylnego i nieprzyjaznego sobie.

Według pojęć konstytucyjnych stronnictwo, poczytujące rząd za przeciwny dążnościom swoim, przedewszystkiem w sprawach pieniężnych, od których istnienie i urzędowanie gabinetu zawisło — wotuje przeciwko gabinetowi, odmawiając mu środków do rządzenia, które uważa za nieprzyjazne.

Nim jednak uchwała Koła o której mowa, stała się wiadomą publiczności. Koło już sprzeniewierzyło się jej, wotując dla rządu budżet prowizoryczny na parę przyszłych miesięcy, i kredyt 20 miljonowy na pokrycie wymogów długu państwa.

Z faktu tego widzimy, co znaczy owo „objektywne" postępowanie, na jakie delegacja się zdobyła. Opozycyjnej w słowach i w ustach, a w czynie jak zawsze dotąd — uległość.

Powodu uległości w praktyce należy upatrywać nie w przyzwyczajeniu długoletniem, a potwóre w tem mylnem zapatrywaniu, że przyzwalanie rządowi środków do gospodarowania, nie jest kwestją ufności lub nieufności. We wszystkich poprzednich oświadczeniach podczas generalnych rozpraw nad budżetem, Koło polskie przez usta swego prezesa wyrażało zawsze, że mimo nieufności do rządu, głosuje za budżetem, ponieważ machina państwowa stanąćby musiała. Tymczasem jestto fikcyjne wyobrażenie: maszyna nie stanie, bo z natury swojej stanąć nie może, i tylko maszynista inny przychodzi w miejsce tego, który się „okazał nieprzyjaznym w najważniejszych sprawach krajowych".

Koło polskie się obawia, by w miejsce Taaffego nie przyszedł znowu do steru rząd centralistyczny. Obawa ta jest złudną, bo rząd taki przy teraźniejszym składzie parlamentu ani 24 godzin nie utrzymałby się. Z drugiej strony i obawa o przyjście do steru rządów reakcyjnych jest płonną, bo ludy w skład Przedlitawji wchodzące mają za sobą już 19 lat żywota konstytucyjnego. Wprawdzie u nas w Galicji era ta nie pozostawiła uwagi godnych śladów, ale gdzie indziej żywot ten nabrał tak wybitnej cechy i takiej sprężystości, że żadne Clamy ani Lichtensteiny nie potrafiliby kierować maszyną państwową.

Zdaniem naszem jeżeli o co chodzi w interesie krajów, a naszego kraju specjalnie, to o to, aby kierownictwo naczelne spraw specjalnych nie spoczywało w rękach nieudolnych, w rękach pozbawionych wszelkiej inicjatywy, w rękach nie działających według żadnego reformatorskiego planu.

Gabinet teraźniejszy ma w gronie swojem ludzi, którzy cały swój spryt wysilają jedynie na utrzymanie i łatanie drobnemi środeczkami stanu istniejącego, a nadal niemożebnego. Talenta mierne i wychowane w dawnej szkole biórokratycznej, przeważają w gabinecie i krępują dążność innych. Skład dzisiejszego gabinetu koalicyjnego paraliżuje się nawzajem tak, że z miejsca ani rusz.

Wobec tego uchwała Koła polskiego, powziąta d. 12. bm., a podejrzywana o prostą akademiczność i platonizm niewinny — co nawet fakta późniejsze zdają się stwierdzać — powinna być wykonaną konsekwentnie w kierunku wskazanym, jeżeli w ogóle nie ma pozostać czczą demonstracją. Koło polskie powinno przedewszystkiem dzisiaj dążyć do zmiany gabinetu na fachowego, dzielnego, a przytem ściśle konstytucyjnego obsadzenia tek ministerjalnych. Koło polskie swoją liczebnością i stanowiskiem rozstrzygawczem w Izbie ma wszelką możność i władzę do tego, ale żeby tego dokazać, nie wystarcza objektywna procedura. Trzeba wstąpić w drogę stanowczej opozycji — to opozycji bez względu na zwodnicze, jak tego doświadczyliśmy — sojusze parlamentarne. Cieszy nas, że wreszcie po długich błądzeniach labiryntowych Koło polskie znalazło nić Ariadny — interes kraju. Niechże się go trzyma stale, niechaj nie odstępuje od niego, i nie czyni ofiar dla interesów, o których ciągle słyszymy, że są wyższemi od krajowego. A niechaj idzie swojemi drogami. Wtedy nie my o sojusze będziem się ubiegać, ale inni będą się ubiegać o sojusze z nami. Co więcej reprezentanci nasi, zasiadający w radzie korony, ktokolwiek oni są lub będą, będą tam mieć siłę oparcia i poparcia — słowem będą mieć wpływ i powagę, na której brak dziś utyskujemy — słusznie, choć oczywiście nie bez własnej winy.

Korespondencje.

Wiedeń 18. marca.

(X) **Zwyciężyliśmy tedy w sprawie 20 miljonowego kredytu w rencie złotej, a zwyciężyliśmy imponującą większością aż 10 głosów, z których każdy, według obliczeń fejletonowego** statystyka **jednego z pism tutejszych, dźwiga na sobie** odpo**wiedzialność w nominalnej wartości** 2 **miljonów guldenów.** Z Polaków oprócz Hausnera, Smarzewskiego i Wolskiego, którzy wstrzymali się od głosowania — wszyscy inni, obecni w Wiedniu i na wczorajszem posiedzeniu, głosowali za kredytem, dając tem samem pośrednio wotum zaufania gabinetowi Taaffego w ogóle, a p. Kriegsauowi w szczególności. Palma odniesionego zwycięztwa należy się przedewszystkiem p. Dunajewskiemu.

Wobec powziętej przez Koło polskie tej części uchwał — w sprawie stosunku Koła do rządu — która pomimo zastrzeżonej tajemnicy dostała się za pośrednictwem dzienników wiedeńskich i *Czasu* do wiadomości publicznej, przebieg i rezultat głosowania nad kredytem jest najwyborniejszą illustracją zastosowywania w praktyce teoretycznych uchwał Koła. Nie dziwimy się temu bynajmniej, a to tem mniej, że w imieniu całej prawicy, a więc i delegacji naszej oświadczył p. Clam, że rozstrzygając sprawę kredytu w myśli rządu, a więc i na prywatną pociechę pana Kriegsaua, kieruje się dla odmiany i tym razem także „absolutną koniecznością państwową". Niech więc żyje ta dla rządu i wiernej jego większości tak bardzo wygodna *Staatsnothwendigkeit*, która wszędzie i zawsze gładzi błędy i grzechy reprezentacji państwowej.

Wybornym był p. Kriegsau, kiedy recytował wypracowaną i wyuczoną w domu mówkę, której treść nie zupełnie kwadrowała z tem, co poprzedni mowcy w Izbie wypowiedzieli; podziwiać zaś prawdziwie potrzeba było jego, już nie jako ministra, ale jako zwykłego śmiertelnika za ową zimną krew, z jaką połykał w milczeniu wszystkie gorzkie pigułki, podawane mu ręką mowcy lewicy p. Tomaszczuka. Inni ministrowie, zaliczani do zwolenników prawicy, do rzędu których kazano także należeć tymczasowo p. Kriegsauowi, wili się na swych fotelach, jak oparzeni, spuszczali oczy ze wstydu i — milczeli.

P. Taaffe nie odpowiedział dotąd na interpelację Skrzyńskiego o powodzi w Galicji, a rząd nie wystąpił jeszcze i Bóg wie, czy i kiedy wystąpi z spodziewanym wnioskiem kredytu 500.000 złr., przeznaczonych na wodne budowy w okolicach klęską powodzi dotkniętych, a to miało być przecie kompensatą za poparcie z naszej strony projektu 20 milionowej pożyczki! Hohenwartczyki zawstydzili nas i dowiedli, że lepiej od nas umieją się targować, bo oto minister oświaty bar. Conrad oświadczył wczoraj na posiedzeniu wydziału szkolnego, że się zgadza na zmodyfikowany wniosek Lienbachera o terminie uczęszczania do szkół ludowych.

Przymus legalizacyjny, opodatkowanie kas zaliczkowych i stowarzyszeń kredytowych, zatwierdzenie prowizorium na pobór podatków i taks w miesiącu kwietniu i maju i inne drobniejsze już sprawy, są przedmiotem dzisiejszego i jutrzejszego ostatniego już posiedzenia przed świętami; poczem Izba do 5. kwietnia odroczoną zostanie.

Na zakończenie podaję ocenienie *Fremdenblattu* rzekomej uchwały Koła co do stanowiska tegoż względem ministerstwa: „O ile wiemy, to Polacy zajmywali zawsze i wyłącznie stanowisko odpowiednie galicyjskim krajowym interesom, a jak długo jaki rząd robi im pewne koncesje — a w tym względzie nie są panowie Polacy bynajmniej skromnym (?!) — to popierają go, jakimkolwiekby nie był wiernokonstytucyjnym, federalistycznym liberalnym albo klerykalnym. Główna rzecz, aby to przyniosło korzyść Galicji. Pół miljona na regulację rzek galicyjskich zachwiałoby natychmiast ich objektywne stanowisko."

O gdybyśmy przynajmniej byli rzeczywiście takimi, za jakich nas dziennik urzędowy wydaje!

(R) **Wiedeń** 18. marca. (*Urzędowe wiadomości z Koła polskiego*). Na dzisiejszem posiedzeniu Koła uchwalono na wniosek przewodniczącego wezwać wszystkich jego członków, aby zebrali się na następne posiedzenie Koła w dniu 5. kwietnia, w wilję pierwszego posiedzenia Izby po ferjach wielkanocnych, gdyż 6. kwietnia rozpoczną się w Izbie ważne obrady nad budżetem i należy powziąć uchwały co do postępowania przy tych obradach. Następnie wybrało Koło na kandydatów do komisji, mającej roztrząsać petycję wniesioną przez p. Sturma o zaprowadzenie nowego postępowania w sprawach cywilnych i o ograniczenie liczby adwokatów, pp.: Zborowskiego, Madejskiego, Rydzowskiego, Jasińskiego i Dworskiego. Wreszcie Koło uchwaliło wniosek p. Chrzanowskiego, aby przy końcu rozpoczętych dziś w Izbie rozpraw nad projektem ustawy oznaczającej zwolnienie w poborze podatku zarobkowego i dochodowego od kas zaliczkowych i Towarzystw gospodarskich, przedłożyć Izbie do uchwalenia następującą rezolucję: Wzywa się rząd, aby jeszcze w r. b. przedłożył Izbie projekt ustawy, któraby uregulowała wymiar podatku dochodowego, pobieranego od dochodu kas oszczędności, a w szczególności uwolniła od podatku dochodowego procenta bierne, przez kasy płacone, t. j. orzekła, że dopiero wykazany po potrąceniu procentów biernych przez kasy oszczędności płaconych, dochód czysty kas ulega opodatkowaniu — Koło przyjąwszy ten wniosek, poleciło p. Rapaportowi, będącemu członkiem komisji, która roztrząsała wymieniony projekt tyczący się kas zaliczkowych, aby przy końcu rozpraw w Izbie nad tym projektem, wniósł w imieniu Koła wyżej przytoczoną rezolucję.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 18. marca. (*62 gie posiedzenie Izby poselskiej.*) Prezes Coronini zagaja posiedzenie o godz. 11 min. 15. Pos. Harrach wnosi interpelację do ministra oświecenia w sprawie zaniedbania dzieci czeskich w Wiedniu i okolicy, pod względem uczęszczania do szkoły. Na porządku dziennym nasamprzód trzecie czytanie ustawy o prolongacji prowizorjum budżetowego do końca maja i wydaniu obligacyj na rentę złotą w wysokości 20 miljonów. W imiennem głosowaniu uchwalono ustawę 151 głosami przeciw 134 głosom. Minister oświecenia bar. Conrad odpowiada na interpelację Haasego w sprawie prześladowania ewangelików w Czechach, którego tam wedle odpowiedzi wcale nie ma. Z porządku dziennego następują dalej obrady nad projektem ustawy o zmianie ustaw o podatku zarobkowym i dochodowym. Po przemówieniu pos. Kronawettera, jako mowcy generalnego, za projektem komisji, Izba uchwala przejść do dyskusji szczegółowej. Pos. Meznik wnosi, aby podjęto projekt rządowy, a więc ograniczający ulgi, z tym jednak dodatkiem, wziętym z projektu komisji, że ulgi mają się dostać kasom zaliczkowym i kredytowym nawet wtedy, gdy same biorą pożyczki od niecłonków. Po bardzo długiej dyskusji przyjęto wniosek Meznika, wszystkie inne odrzucono. Polacy głosowali w duchu tych uchwał. Paragraf 2gi projektu rządowego zupełnie jest opuszczony w projekcie komisji. Pos. Meznik atoli wnosi, aby podjęto zeń przepis o zwolnieniu spółek zaliczkowych i kredytowych, jeśli biorą i dają kredyt po za obrębem swych członków, od podatku zarobkowego do połowy, gdy tymczasem komisja chciała zupełnego uwolnienia.

W bardzo ożywionej dyskusji najprzód pos. Menger domagał się zupełnego zwolnienia, wykazując wielką ekonomiczną i socjalną doniosłość tych spółek, a drobny stosunkowo ubytek dla skarbu z zupełnego ich uwolnienia, bo wynoszący 60 do 70 tysięcy złotych, który to ciężar jeśli go koniecznie skarbowi potrzeba, lepiej złożyć na zamożniejszych opodatkowanych. Mowca wskazuje na wzór pruski, gdzie mimo całego rygoru podatkowego spółki pożyczkowe są wolne od podatku. W tymże samym duchu przemawia także pos. Kronawetter, podczas gdy komisarz rządowy radca wydziałowy Huber przemawia za projektem rządowym i tak samo pos. Neuwirth. Pos. Matscheko zaś wnosi, aby ze względu na poprawki tak z gruntu burzące dzieło komisji odesłać sprawę raz jeszcze do komisji. W głosowaniu wniosek Matscheki upada, utrzymuje się bardzo małą większością, bo i z prawicy kilka było głosów przeciwnych, wniosek Meznika, za którym głosowali także Polacy. Sprawozdawca komisji podatkowej pos. Mauthner z powodu tych radykalnych zmian w projekcie komisji składa referat wśród żywych objawów zadowolenia i okrzyków z lewicy. Poseł Grocholski wnosi, aby zamknąć posiedzenie i polecić komisji, by do jutra wybrała nowego sprawozdawcę.

Prezes oświadcza, że sam myślał już o zamknięciu posiedzenia, ale wprzódy trzeba jeszcze wybrać komisję prawniczą z 24 członków. Po dokonaniu tego wyboru, prezes oświadcza dalej, że rozumie się samo przez się iż komisja wybierze do jutra innego sprawozdawcę. Odczytano jeszcze interpelację Rohrmana co do przeciwnego ustawom sanitarnym przewożenia nawozu na kolei północnej.

Koniec posiedzenia o godz. 4. Następne i ostatnie jutro.

ZIEMIE POLSKIE.

Warszawa 18. marca. *Dziennik Warsz.* odbiera telegram z Petersburga, że „jak słychać, rząd wyznaczył na rok bieżący 4000 rubli dla inwalidów b. weteranów wojsk polskich." W sam czas przypomnieli sobie kiedy dziewięćdziesięciu dziewięciu na sto wymarło i pozostał tylko jeden. — *Tagblatt* wiedeński odbiera korespondencję z Warszawy, tyczącą się posłuchania jakie mieli niedawno u cara pp. Wielopolski, Karnicki i Zamojski z powodu jubileuszowych gratulacyj. Korespondent powiada, że margr. Wielopolski przed udaniem się deputacji do Petersburga, zaręczał w pewnym salonie, że tym razem „nie powróci z próżnemi rękami." Omylił się. Car wprawdzie przyjął ich dość łaskawie, ale na wszelkie przedstawienia nie tylko jenerała Kotzebuego i Szuwałowa — ale i takich ministrów podniacych jak Makow i Milutin wrogów i tępicieli polskości — ażeby oddając słuszność Polakom, uczynił coś dla nich w dziedzinie spraw administracyjnych, car okazał się głuchymi a nareszcie rzekłszy: „nie czas jeszcze, a zresztą nie chcę manifestować przeciw Niemcom berlińskim", odwrócił się i odszedł.

Berlin 17. marca. Ponieważ ks. Roman Czartoryski, dotychczasowy poseł Koła polskiego w parlamencie niemieckim z powodu słabego zdrowia i częstych do Galicji wyjazdów uczuł się zniewolonym złożyć urząd, który przez lat kilka ku ogólnemu zadowoleniu sprawował, przeto na osobnem zebraniu przystąpiono do nowego oboru. Obecni byli wszyscy posłowie, z wyjątkiem ks. Czartoryskiego, dr. Niegolewskiego, hr. Sierakowskiego i dr. Komierowskiego. Jednomyślnie wybrano prezesem dotychczasowego wieloletniego prezesa p. Teofila Magdzińskiego, wiceprezesem zaś Stefana hr. Żółtowskiego.

W sprawie ustawy wojskowej i w sprawie przedłużenia ustawy antisocjalistycznej, postanowiło Koło polskie głosować przeciw jednej i drugiej ustawie, oraz wystąpienie to podczas obrad umotywować.

Spowiedź Moskala.

W dzienniku *Nowoje Wremia* znajdujemy artykuł, podpisany pseudonimem „Nieznajomy", który jest pewnego rodzaju publiczną spowiedzią Rosji z własnych grzechów.

W Rosji panuje odmęt — zdaniem „Nieznajomego;" — powikłały się w niej idee i przyćmiły umysły ludzkie.... Czy od zbytniego blasku? Nie! Wszak sowa ślepnie nawet od blasku ... łojówki w latarni. Idee powikłały się, bo niedonoszone, umysły się przyćmiły jak oczy sowy, nie przywykłe do najmniejszego promyka jasności. Systemat łudzenia samych siebie, pozowania na coś, stał się pewnego rodzaju manją powszechną. Co każdy czuje i czem jest wewnątrz — nie wiadomo i nikt tego nie dojdzie, ale na zewnątrz każdy usiłuje wydać się takim człowiekiem, jakich ludzi wymagają okoliczności i jacy powinni figu-

---

Kronika lwowska.

(Na powszechne żądanie: wycieczka przeciw temperaturze. Potwarz rzucona na Koło polskie. Rozdwojenie w Radzie miejskiej. My — tj. ja i ks prałat, a Stańczyki. Nie szekspirowski „sposób na złośnice."

Gdyby to się komu przykrzyło, że na Sty Józef mieliśmy kilkanaście stopni mrozu, i że wiosenne zrównanie dnia z nocą pod względem temperatury nie rożni się wcale od przesilenia zimowego, tego niechaj pociesza myśl, że w tej chwili o tysiąc paręset mil od nas, grono dość znaczne rodaków naszych tęskni za tem, na co my utyskujemy. Otrzymałem temi dniami list od p. Juliana Horaina, pisany w połowie lutego w San Francisco. Przysyła mi swoją powiastkę — tom, drukowany po polsku daleko, daleko za oceanem Atlantyckim, o parę mil od siedzib czerwonoskórych Indjan, i opowiadający o Litwie, o Litwinach, i o Litwinkach!! — i przy tej sposobności nadmienia, że w towarzystwie większej liczby Polaków kalifornijskich czytał moją fraszkę p. t. „Żona z śniegu", a to, jak dodaje — z rozrzewnieniem! Rozrzewnienie to wywołał opis śnieżycy podolskiej; jeden ze słuchaczy po drugim przypominał sobie, że i jemu kiedyś także zdarzyło się wyjechać sankami na dach zawianej chałupy, i nuż wzdychać, i ukradkiem łzy ocierać — w San Francisco nie ma nigdy śniegu! Juści, ja tam gwoli ciepłu do Kalifornii nie pojadę, ale gdybym kiedy zmuszonym był pojechać, to najmniej ponoś tęskniłbym za tegoroczną naszą zimą, i nawet tak znakomity autor jak p. J. L. nie zdołałby mię rozczulić opisem wiatru, śniegu i mrozu. Jednem słowem, moi państwo, jak powiada pewien znajomy mi profesor — to pies, nie marzec, i kwita!

Potrzeba jeszcze do tego wszystkiego, kiedy i tak już jesteśmy w jak najgorszym humorze, ażebyśmy się nagle po dziesięciu latach dowiedzieli półurzędownie, po za uchwałą delegacji, że „rząd nie sprzyja krajowi!" Jakto, nie sprzyja? Przecież jeszcze w roku 1870 p. Krzeczunowicz telegrafował wyraźnie do p. Dobrzańskiego, że sprzyja! A niedawniej jak parę miesięcy temu uczył nas p. Smolka, że powinniśmy popierać obecne ministerjum, albowiem jest ono nam przychylnem! W obec takich faktów możnaby mniemać, że na posiedzeniu Koła polskiego wkradają się od czasu do czasu jakieś obce, burzliwe żywioły, potrzebujące inwigilacji, i nie dziwiłbym się wcale, gdyby policja zakazała delegatom zgromadzać się bez obecności komisarza rządowego. Ale podobnoś skończyłoby się tak, jak w Nowym Sączu w r. 1848. Na posiedzeniu obwodowej Rady Narodowej wysyłano komisarza, i starosta niecierpliwił się, że ten nie ma nigdy nic do zameldowania. — *Was soll ich melden?* odpowiada p. H. — *sie halten jest die 36-te Sitzung und sind beim §. 3 der Geschäftsordnung!* — Nie, i delegacja nie odstąpi w tej mierze od tradycji przodków, i wszystko, co piszą w dziennikach, jest fałszem, i rząd sprzyja krajowi, sprzyja, sprzyja, sprzyja!

Należy oczywiście zważyć, że kraj ma różne okolice, i że trudno wszystkim sprzyjać zarówno. Od dłuższego czasu toczy się zawzięta walka między Skałatem a Grzymałowem z jednej, a Czortkowem i Buczaczem z drugiej strony, o połączenie kolejowe z Husiatynem. Nie pojmuję, dlaczego im tak pilno do Husiatyna — ja tam, jak długo żyję, nigdy nie miałem interesu. Dosyć, że potrzeba zrobić wybór między jednymi i drugimi, a wybór nie łatwy. Z Czortkowem, Buczaczem i Stanisławowem łączą mię dawne sympatje, ale przez Grzymałów i Skałat można zajechać do dr. Henryka Jasińskiego w Rasztowcach, do hr. Pinińskich w Grzymałowie, do pp. Rosenstocków w Skałacie, i nakoniec do Tarnopola, gdzie teraz jest ciągle południe, bo *Swit* zniknął z horyzontu. Ot, niechajby wybudowano obie linje; jedną darmo, a drugą bez pieniędzy, i byłaby znowu zgoda, i człowiek nie potrzebowałby się narażać nikomu.

Lawirowanie między partjami, mości dobrodzieju, nie jest łatwą sprawą. Niech kto będzie dobrym i poradzi mi np. czy mam popierać Mileretczyków, czy Gnoińszczyków? Gdybym przynajmniej wiedział, czego chcą ci, a czego tamci? Gnoińszczycy pokazali dotychczas dopiero, że chcą nieuczęszczać na posiedzenia, Mileretczycy zaś zamanifestowali się najjaskrawiej, przeprowadzając wybór pp. Południewskiego i Priestera przeciw pp. Drexlerowi i Jaśkiewiczowi do komisji św. Łazarza. P. Jaśkiewiczowi zaszkodziło w ich opinji zapewne to, iż był swojego czasu wiceprezesem klubu postępowego, przypuszczają zapewne, że p. Priester jest bardziej konserwatywnym, czemu ja najzupełniej przeczę, byłem bowiem przez niejaki czas klientem p. Priestera i wpadłem w tak szalony wir postępu, że musiałem co miesiąc zmieniać obuwie. Najlepiejby może było, ażeby ks. Stojałowski, autor obecnej Rady, nie rozjeżdżał gdzieś światami aż po za Wieliczkę, ale siedział na miejscu i mówił każdemu, co ma robić — wszak jeżeli pragnie być aresztowanym od czasu do czasu, to i lwowskie c. k. władze nie odmówią mu tej przyjemności. Tymczasem, zawziętość stronnictw wzmaga się, a rada szczupleje i niebawem będzie potrzebowała posiłków, jak ów pułk w Petersburgu *), skoro Gnoińszczycy zaczną konsekwentnie stronić od Mileretczyków, i *vice versa*.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, ks. prałat, który we Lwowie, jak pisał do proboszczów, postanowił położyć koniec sprośnemu liberalizmowi, jeździł „na Mazury" popierać postępowego kandydata przeciw niemniej sprośnemu Stańczykowi. Bogu dzięki, że wyszedł z urny ks. Gołda, zanosi się bowiem w Radzie państwa na takie rzeczy, że potrzeba będzie jak najwięcej głosów wolnomyślnych ażeby im przeszkodzić. Zacofaniec Lienbacher żąda między innemi, ażeby dziecko wówczas dopiero było wolnem od uczęszczania do szkół publicznych, gdy się u nich nauczy religji, czytania, pisania i rachunków. Zgoda na czytanie, pisanie, i rachunki, ale — *zasię* państwu do religji! Na to jest rodzina i gmina wyznaniowa, ażeby się dzieci uczyły religji, państwo jej w swoich szkołach ani nauczy, ani też uczyć powinno, bo państwo jako takie nie wyznaje żadnej religji, i żadnej specjalnie wyznawać nie może — zważywszy, że wszystkim religiom winno zapewnić równą swobodę na wewnątrz i zewnątrz. Taki Stańczyk, jak p. Koźmian, gotów oczywiście upierać się przytem, ażeby kameralny katecheta uczył dzieci w szkołach erarjalnej religji, ale my, obóz liberalny, zostawiamy tę naukę kościołowi, cerkwi, zborowi i synagodze. W każdym tygodniu zostawioną być powinna dziecku pewna liczba godzin przeznaczonych na to, ażeby je uczył religji właściwy duszpasterz, utrzymywany przez gminę wyznaniową, w lokalu należącym do wyznania, bo religja nie ma nic wspólnego z fiskusem i z budynkami należącemi do erarjum. W tej też myśli zapewne ks. prałat fatygował się na Mazury przeciw Stańczykom, bo byłoby to przecież zgrozą, ażeby przyszły obywatel nie mógł być zbawionym, jeżeli nie ma zaświadczenia na stemplu, że *von Amtswegen* nic temu nie przeszkadza.

Wspomniałem powyżej, że lawirowanie między partjami jest rzeczą wcale nie łatwą. Zapewne też żaden z szanownych czytelników, przeczytawszy w rubryce teatralnej *Dziennika* opis niebezpiecznego napadu, którego ofiarą omal nie padł nasz recenzent nie żałował tego, iż w owej chwili nie znajdował się między spornemi stronami. Niejeden zdziwi się też może, że niżej podpisany, jakolwiek ma już blizko 20 lat służby kronikarskiej — na swojem sumieniu, nigdy nie doznał podobnego przestrachu. Jest w tem sekret, który tu wyjawię ku pożytkowi nietylko wszystkich recenzentów, ale i tych członków P. T. publiczności, którzyby przez fatalne zrządzenie losu narażeni kiedy byli na spotkanie z reprezentantkami płci pięknej, nad miarę roz-wiero-zasuliczowanemi. Wiadomo z mitologii starożytnej, że głowa Meduzy na tarczy Minerwy posiadała tę własność, iż kamieniało wszystko, co na nią spojrzało. Wiadomo także z mitologii wiejskiej, że bazyliszek (który według badań pewnej Horpyny wylęga się z jaja zniesionego przez czarnego koguta w sądny dzień żydowski) — bazyliszek tedy, jest bardzo jadowitym, i nie masz innego przeciw niemu ratunku, jak tylko pokazać mu zwierciadło: skoro sam siebie zobaczy, zlęknie się i urządzi fugę, a czasem nawet z wściekłości ukąsi się w ogon i zginie. Otóż każdy recenzent i każdy w ogóle człowiek, któremu zależy na bezpieczeństwie jego oczu i t. d. powinien być tak przezornym, jak ja, i mieć zawsze bodaj małe zwierciadełko przy sobie. Napadnie cię rozsrożona niewiasta, z płomieniem gniewu w oczach, z rozczochranem włosem i groźnie zakrzywionemi szponami — robisz krok w tył, wyjmujesz z zimną krwią zwierciadło i nastawiasz je tak, aby się w niem ujrzała. Ponieważ zaś oblicze jej naówczas nietylko nie jest nadobnem, ale przeciwnie, monstrualnem, więc na jego widok odezwie się w niej jeden z lepszych jeszcze instynktów kobiecych — kokieterja — i zawstydzona cofnie się, jak ów bazyliszek, albo skamienieje, jak gdyby ujrzała głowę Meduzy ze splotami żmij jadowitych. Probatum est, a dowodem są moje oczy, dotychczas nie wydrapane, podczas gdy niejedna już „Herod baba" (po łacinie: virago, po polsku: mężyca, panie kronikarzu codzienny!) w odwrocie przed mojem zwierciadłem ukąsiła się w trenę, jak niedźwiadek, i marnie zginęła. Raz nawet *Gazeta Narodowa*..... ale, lepiej nie wymieniajmy naszych ofiar, bądźmy wspaniałomyślnymi! Zresztą nie mam nawet czasu zajmować się takiemi babskiemi sprawami, muszę iść medytować, w czem pp. Południewski i Priester przewyższają pp. Drexlera i Jaśkiewicza, bo to fatalna rzecz dla kronikarza, nie módz upatrzeć żadnej różnicy między kandydatami dwóch tak mocno różniących się obozów! *Hic* Milleret! *Hic* Gnoiński! Oby mi Nieba pozwoliły przynajmniej w Wielkim Tygodniu „zorjentować się" w tej niejasnej i bałamutnej sytuacji!

Jan Lam.

*) Jest to historja, którą opowiada wiedeński *Floh*. Do Loris-Melikowa wpada zadyszany pułkownik i błaga o „posiłki." — *Na szto, ty s.... s..?* — Proszę Waszego Wysokoprewoschoditielstwa, żołnierze moi boją się okropnie! — Czego się boją, ty s...... j......... etc.? — Boją się... jeden drugiego!

P. K.

rować w tej rzekomej partji, do której się niby należy.

„Powiadamy: „rzekomej“ i „niby“ — bo czyż są w Rosji jakiekolwiek ustalone i mające rzeczywiście określoną barwę partje, oprócz partji rewolucyjnej?“

Zdaniem autora — nie ma. Za to partja rewolucyjna jest, złożyła się i utrwaliła na dobre. Niech co chcą mówią o niej, niech jak chcą twierdzą, że jest nieliczna, nieznaczna, słaba, — ona przecie istnieje, zapuściła korzenie głęboko, zyskuje dobrowolnych adeptów, ajentów, nawet męczenników, a dla wyplenienia jej rząd zmuszony jest uciec się do takich środków, jakie się używają w ostateczności tylko. „Dosyć już wmawiać w siebie, że jest to naleciałość obca, że zniknie zaraz, skoro tylko takie a takie powzięte będą środki.... Nie! Partja rewolucyjna nie zniknie! Może osłabnąć, może upaść chwilowo pod razami, zniszczona walką, może przyczaić się na czas jakiś, ale jeszcze długo, długo istnieć i żyć będzie, bo się karmi wadami organizmu państwowego, ospałością i lenistwem społeczeństwa, ujemnemi stronami administracji, indyferentyzmem, występkami i rozpustą powszechną. W dziennikach można głosić dla zagłuszenia własnego sumienia i dla innych względów, w przedpokojach ministrów i gubernatorów można głosić dla niezakłócenia drogiego spokoju tych panów, że partja rewolucyjna u nas — jest naroślą na zdrowem ciele, która zniknie, byle przyłożyć lada plaster, — ale temu wszystkiemu nie wierzą już od dawna ani ci, którzy tak mówią i piszą, ani ci, którzy słuchają i czytają. Środki przeciw strasznej chorobie możeby się i znalazły, ale nie należy łudzić siebie i innych, że ten rak bardzo łatwo i rychło da się wyrwać z korzeniem, ani też oszukiwać się wzajemnie, twierdząc, że to jest wysypka, na którą trzeba zapisać z zagranicy pewne okulary i kazać panom czynownikom ufarbować je po rosyjsku, na czerwono, a wszyscy wnet przejrzą, że nie było czego się obawiać....

Już to tą „zagranicą“ — powiada dalej „Nieznajomy“ — bawimy się od dawna i zawsze z jednakim skutkiem, jeszcze od czasów śp. „batiuszki“ Piotra Wielkiego, o którym hr. Aleksy Tołstoj ułożył piosenkę: że „zgotował taką kaszę, że popazy gęby wasze.“ Wszystko od owych czasów zapisujemy z zagranicy, nawet ludzi, nawet mężów stanu. Skoro tylko wypadnie coś robić, natychmiast pytamy: „a jak tam za granicą? Bierzemy następnie właściwą książkę zagraniczną, gorliwy czynownik, mocny we francuskim, lub innym jakimkolwiek języku, czyta ją, wertuje, wypisuje z niej dowody i wywody — i z spokojnem sumieniem zastosowuje to do Wiazmy np., co ułożone dla departamentu Niższej Sekwany. I cóż się okazuje? Co właściwe dla okolic, gdzie dojrzewa wino, to nie na dla Wiazmy, gdzie tylko pierniki pieką. Ale na to nie zważa! Skoro czynownik ministerjalny uznał, że Kaługa i Bordeaux — to wszystko jedno, to już nie ma co dowodzić, że nie wszystko jedno. Zresztą, jakże możemy tego dowieść my, którzy często nie mamy nawet pojęcia: co to i gdzie to owe Bordeaux? A przytem — niebezpieczna rzecz wdawać się w dysputy z uczonym panem czynownikiem, który może np. zapytać: „A czy wiesz, mój panie, co mówi o tem znakomity Colbert?“ Nie wiemy oczywiście nic, ale wstyd nam i strasznie przyznać się do tego, chociaż Colbert nie wstydził się, że nic nie wiedział o Wiazmie i Kałudze.

Czynownik ministerjalny — to wielki człowiek i nie zawsze wszystkiem, a nie lubi bardzo, jeśli się coś robi nie po zagranicznemu. Choć cokolwiek, choć odrobinę, byle uszczknąć ztamtąd. Ale ponieważ powody nieurodzaju wina w departamencie Girondy nie zawsze tłomaczą dobrze, dla czego jest nieurodzaj żyta w guberni moskiewskiej, więc wynikają ztąd często różne niedokładności w praktyce zastosowywania zagranicznych teoryj do rosyjskich potrzeb, czemu potem p. czynownik ministerjalny niezmiernie się dziwi... Pomimo tego jednak, jak niegdyś Piotr Wielki, obrał za wzór Fryderyka II, jak następnie Speranski ubóstwiał Napoleona I, tak są w Rosji i dotychczas mężowie stanu, którzy pragną kształcić się na wzór Niemców, to na wzór Francuzów, byleby nie pozostało w nich nic rosyjskiego... I tylko to nie widać jak pojawi się ukaz, nakazujący nam wszystkim wyrzec się imienia rosyjskiego i stać się raptem Europejczykami...“

Tej tedy manji do cudzoziemczyzny, autor przypisuje oddalenie się młodzieży od sfer wyższych i szukanie nowych dróg po manowcach, co często zaś tłumaczy to że brakiem wykształcenia, które wskutek pedantyzmu władz szkolnych stało się dla niej prawie nieprzystępnem.

Dla czegoż jednak ze wszystkich partyj, jakie istnieją w Rosji „nominalnie“, jedna tylko partja rewolucyjna żyje, działa, krzewi się, rozrasta, ma rzeczywistą siłę i przyszłość, chociaż ujemną, smutną i groźną? Oto dla tego — zdaniem autora — że od jej adeptów nie wymaga się wiele. Dla lepszych wystarcza gorącość krwi, młodość, szczera wiara, że ziemia da się zamienić w raj za pomocą teoryi socjalistycznych i — zupełna nieznajomość historji i nauk ekonomicznych. Gorszym zaś, którzy sami jedni właściwie tworzą zaburzenia w kraju, idzie jedynie o praktyczną stronę tychże samych teoryj socjalistycznych, t. j. o zastósowanie zasad antireligijnych, antinarodowościowych i antirodzinnych najprzód w gronie rodziny, w stosunku z rodzicami, potem w stosunkach towarzyskich, miłosnych i małżeńskich, następnie w stósunkach społecznych dotyczących prawa własności i td. i wreszcie w stosunkach politycznych i państwowych, gdzie bardzo im się podobają spiskowania, rewolwery, sztylety, morderstwa, rabunki, dynamit i td., bo za te wszystkie praktyki ktoś im płaci... Ale kto?

Na to pytanie autor artykułu daje bardzo ciekawą i nową odpowiedź:

Płacą im Żydzi!....

Jeszcze zanim zdołano wykryć niezmiernie czynny i przeważny udział Żydów w knowaniach i zbrodniach rewolucjonistów rosyjskich, mianowicie w roku 1878, pewien emigrant rosyjski mówił autorowi te mniej więcej słowa: „Żydzi z dwóch stron wstrząsają i podkopują ustrój społeczny w Rosji: z góry i z dołu. Z góry kapitałem, energią i rozumem, który często bezczelnością zastąpić umieją, z dołu propagandą najskrajniejszych i kosmopolitycznych, przeciwpaństwowych idei. I tu i tam jedna odbywa się robota, wywrót: wywrót wiary, wywrót dawnych ideałów, posad rodziny, własności, słowem wszystkiego co nosi na sobie cechę społeczeństwa chrześcjańskiego.“ Słowa te sprawdzają się teraz jak tylko może być najwierniej. Najenergiczniejsi, najbezczelniejsi rewolucjoniści w Rosji — to Żydzi. Żydzi w stosunku do ogółu ludności w Rosji stanowią 3 procent, w stosunku zaś do ogółu przestępców politycznych w w ostatnich trzech latach stanowią 7 procent czyli inaczej: na stu ludzi w Rosji wypada trzech, na stu zaś rewolucjonistów siedm żydów. Żydzi nadto są w Rosji żywiołem najbardziej energicznym, a nie związanym z nią ani religją, ani wspólnością pochodzenia, słowem żywiołem kosmopolitycznym w najgorszym tego słowa znaczeniu i im to bez wątpienia zawdzięcza Rosja zbrukanie wielu serc czystych i zakażenie wielu umysłów niewinnych zarazą nihilizmu.

Po tak wyraźnem i ryczałtowem oskarżeniu żydów, p. „Nieznajomy“ cofa się jednak natychmiast, mówiąc, że nie chce wcale dowodzić, aby jedynym fundamentem rewolucjonizmu w Rosji byli żydzi, bo są inne fundamenta złego. A jakie są te fundamenta? — to właśnie stanowi najciekawszą część rozprawy p. „Nieznajomego.“

„Fundamenta są tu głębokie, powiada, bo założone przez naszych własnych ojców — Rosjan. Przez naszych ojców-administratorów, przez naszych ojców ludzi publicznych, przez naszych ojców naczelników rodzin itd. Kogo bowiem widziały w swych ojcach dzieci? Czy ludzi cnotliwych, dobrych mężów, przykładnych naczelników rodzin? Czy uczciwych urzędników, nie przedajnych sędziów, wzorowych obywateli, dopełniających sumiennie obowiązków swych względem ojczyzny i wiary? O nie, niestety! Widziały ludzi, pod których stopami nie było gruntu żadnego, ludzi, którzy zobojętnieli dla wiary swych przodków, pogardzili ich obyczajem, przeszłość swego kraju piętnowali wyrazem „barbarzyństwo,“ bawili się w opozycję przy kartach i orgiach pijanych, o dzieciach zaś zapominali, nie dawali im żadnej nauki, żadnych podstaw moralnych, pragnąc prawie, aby i one stały się tak chwiejnemi, jak byli sami, aby i w ich postępkach był fałsz, aby i im w niczem nie można było zaufać. Jakież wzory dobre mogły brać dzieci z tych ojców, z których jeden rabuje skarb, drugi okrada bank, trzeci sprzeniewierza zaufanie prywatne? Z tych ojców, którzy żadnej nie znają i nie szanują tradycji, ani tradycji honoru szlacheckiego, ani tradycji uczciwości kupieckiej, nieprzekupności urzędniczej, nietykalności i świętości ogniska domowego...

Przy takich obyczajach i takiej moralności ojców, nic dziwnego, że z synów tylko nihilistyczno-burzycielska partja utworzyć się, utrwalić i rozkrzewić mogła.

Są wszakże w Rosji i inne „rzekome“ partje polityczne, z których o partji „liberalnej,“ składającej się przeważnie ze świata urzędniczego, najwięcej słychać. Partję tą autor artykułu chłoszcze ostrą satyrą, powiadając, że jej liberalizm niczem więcej nie jest jak bezdusznością, połączoną z umysłową rozpustą. „Doktryna liberalna — mówi — dobrą jest, gdy wyrobiona na własnym gruncie, z uwzględnieniem potrzeb własnego narodu, zostaje w związku z historją i tradycjami własnemi; dobrą jest słowem, gdy opiera się na narodzie i służy narodowi. Ale liberalizm z jednej strony skrajny a z drugiej despotyczny, obcy narodowi i warunkom jego bytu, nie uznający ani dążności ani interesów ogółu, wyrzekający się wiary i zowiący ją przesądem, narzucający zamiast niej wszystkim materjalizm i negację t. j. swoje własne idee, zdobyte niedouczonym umysłem, a narzucający i krzewiący je z despotyzmem nieomylności — taki liberalizm czyż nie jest bezdusznym i godnym potępienia, a jednak ile wyższych czynowników w Rosji, tyle apostołów i adeptów takiego liberalizmu. Oni to ubocznym sposobem karmią i krzewią nihilizm i skrajne idee rewolucyjne w Rosji. Żyją kosztem kraju, pobierają ogromne pensje, a służą nie krajowi, tylko liberalizmu własnego wynalazku, bardzo wygodnemu dla kieszeni, bo usprawiedliwiającemu niedbalstwo, próżniactwo, szlafrokowe traktowanie obowiązków, nawet przekupstwa, przeniewierstwa i proste kradzieże publicznego grosza, skoro tylko poda się i nastręczy sposobność po temu...“

Owóż zdaniem „Nieznajomego“ — przy takich warunkach, przy takich żywiołach przeważnie ujemnych, w jakie obfituje dzisiejsza Rosja, a które są bodaj czy nie jedynemi rodzicami zarazy, nurtującej dziś kraj, walka z tą zarazą, wyplenienie jej i wykorzenienie zupełne jest sprawą tak trudną, że nie ledwie do niepodobieństw zaliczyć ją można. Aby skutecznie walczyć z nihilizmem i rewolucją podziemną, trzeba wypowiedzieć wojnę tym, którzy na nią dzwonili i dzwonią; aby pokonać dzieci, trzeba wprzód pobić ojców. Trzeba słowem teraźniejsze czynownictwo liberalne w rzeczach szkodliwych a despotyczne w godziwych, usunąć stanowczo i raz na zawsze z areny działalności publicznej, a na miejsce ich powołać ludzi niezależnych, uczciwych, miłujących ojczyznę, mających jasne i sumienne poczucie obowiązków względem niej, słowem prawdziwych obywateli kraju, którzy — jak autor mniema — są w Rosji, tylko dotychczas zapoznawani byli i usuwani od służby publicznej.

Innemi słowy „Nieznajomy“ kończy swoją rozprawę piosenką bardzo dziś w Rosji popularną, że aby wykorzenić rewolucję, trzeba samorządu i konstytucji. *Vox clamantis in deserto!*

KRONIKA.

Lwów 10. marca.

Na dochód Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej odbędzie się w poniedziałek dnia 22. w sali Skarbkowskiej przedstawienie z następującym programem: 1. Po raz pierwszy „Dwie teściowe“, kom. w 1. akcie Adolfa Abrahamowicza. O tej sztuce nieznanego dotąd autora wyrażają się z uznaniem ci, którzy ją w rękopisie czytali. 2. „Pożar w klasztorze“, kom. w 1. akcie z franc. Barrie're. 3. „Niwiniątko“ kom. w 1. akcie z franc. Meilhac i Halevy, przekład M. Chrzanowskiego. 4. Scena z aktu IV opery Verdiego „Don Carlos“, odspiewają p. p. Chodakowski i Cieślewski. Wszystkich obywateli, mających serce dla naszej młodzieży, walczącej często z nędzą, zachęcamy do jak najliczniejszego udziału w poniedziałkowem przedstawieniu. Loże parterowe i pierwszego piętra już wysprzedane.

— Jutro w niedzielę o godzinie 7. wieczór odbędzie się koncert w wielkiej sali ratuszowej na dochód „Bratniej pomocy“ słuchaczów szkoły politechnicznej pod artystycznem kierownictwem p. dyrektora K. Mikulego. — Bilety nabywać można w księgarniach pp. Seyfartha i Czajkowskiego, Gubrynowicza i Schmidta, a w dzień koncertu przy kasie. I ten koncert zasługuje na szczere poparcie ze względu na cel szlachetny i program nader obfity.

W Lwowskiem Towarzystwie prawniczem odbędzie się jutro w niedzielę o godzinie 4. po południu zwyczajne walne zgromadzenie członków. Na porządku dziennym: 1. sprawozdanie wydziału z czynności w r. 1879; 2. zamknięcie rachunków z r. 1879 i uchwalenie budżetu na r. 1880; 3. wybór prezesa, 42 członków wydziału i 6 zastępców; 4. upoważnienie wydziału do przyjmowania nowych członków w r. 1880; 5. wnioski członków.

Walne zgromadzenie straży ochotniczej odbędzie się dopiero we czwartek o godz. 3ej po południu.

Z Towarzystwa hydropatów. Piąty i ostatni przed świętami wykład odbędzie się w poniedziałek 22. bm. o godz. 5½ wieczorem. Mówić będzie inspektor szkół, p. Bolesław Baranowski: „O hygienie ciała i duszy w szkole.“

Walne zgromadzenie Towarz. odbędzie się po świętach w poniedziałek 5. kwietnia.

Z armji. Kapitan I klasy Ajtal Ilnicki otrzymał tytuł majora ad honores z uwolnieniem od taksy.

Mianowanie. Adjunkt inżynierji Teodor Jachimowicz został mianowany rzeczywistym inżynierem budownictwa.

Dekoracja. Prezydent bukowiński, bar. Hieronim Alesani, otrzymał moskiewski order Stanisława I klasy.

Wyciąg z raportu inspekcji policji z dnia 19. marca. Skradziono: szynkarzowi W. F. z pomieszkania pod l. 9 stary rynek, blaszaną czworograniastą puszkę z tytoniu tureckiego, w której się znajdowały: 2 srebrne łyżki stołowe, 2 mniejsze łyżki srebrne, jedna łyżeczka wyzłacana i niebiesko emaliowana, 5 małych łyżeczek srebrnych, 2 w srebrne rączki oprawne noże i srebrna solniczka, podejrzanego o tę kradzież aresztowano; panu M. W. ze strychu pod l. 575 ulica Krakowska kilkanaście sztuk bielizny znaczonej literami M. J. Weiss; panu L. L. z pomieszkania pod l. 10 ulica Gródecka 2 srebrne łyżeczki znaczone literami J. G; Furmanowi J. D. ze stajni hotelowej koc siwy w kraty. — Przyaresztowano: czeladnika Ludwika Galantowskiego, który się przyznał do przywłaszczenia sobie znalezionego na ulicy pugilaresu z kwotą 23 złr. i znaleziono przy nim chustkę od nosa znaczoną literami J. B. 4. Ogień kominowy wybuchł w domu pod l. 12 ulica Blacharska, został jednak wcześnie ugaszony.

(s) **Teatr.** Wczoraj byliśmy świadkami rzadkiego od niejakiego czasu zjawiska. Oto pani Adolfina Zimajer wystąpiła w komedji „Mąż debiutantki.“ Grała jak zawsze wesoło, z taktem i zrozumieniem rzeczy. Publiczność domaga się od nas wyjaśnienia, dla czego dyrekcja tak mało zatrudnia tę zdolną, rutynowaną a w niektórych rolach jedyną artystkę. Mianowicie zastanawia wszystkich okoliczność, że pani Zimajer tak nagle spadła z katalogu opery komicznej, w której z uznanem powodzeniem występowała. Operetkowe jej role przeszły w ostatnich czasach w ręce i nogi panny Bocskay, a zdania w tej mierze są bardzo a bardzo podzielone. W interesie tedy tej rywalizacji, przeciw której z zasady nic nie mamy, proponujemy sz. dyrekcji środek kapitalny, mianowicie Napoleonowski plebiscyt. Niech reżyserja powierza każdą rolę operetkową p. Zimajer i p. Bocskay na przemiany, a ostatecznie rozstrzygnie powaga, przed którą wszystkie dyrekcje kuli ziemskiej czołem biją — kasa.

* Dziś w sobotę „Hugenoci,“ wielka opera w 5 aktach z franc. podług Scribego, muzyka Meyerbeera, pierwszy występ pani Runiny Sokołowej, primadonny opery petersburskiej.

* Jutro o godz. 4ej po południu „Pierwsza miłość,“ komedja w 1 akcie Wilbrauda, „Dzwonki państwa Corneville,“ komedja w 1 akcie z francuskiego, przekład pani A. Zimajer i koncert z udziałem pani Donati i pp. Cieślewskiego i Chodakowskiego, oraz wyjątek z opery komicznej „Duch wojewody.“ O godz. 7ej wieczór „Dzwony z Corneville,“ opera w 3 aktach a 4 odsłonach z muzyką Pianqueta.

* „Gwiazda,“ stowarzyszenie rękodzielników, urządza jutro w niedzielę przedstawienie amatorskie. Odegranym będzie „Zamek na Czorsztynie,“ opera w 2 aktach i „Terenia w kłopotach,“ komedja w 1 akcie.

Kraków 19. marca. (Klęska Koźmiana.) Pomimo strasznej agitacji ze strony naszych wielkorządców, którzy się dopuszczali największych nadużyć, gdyż według opowiadania chłopów nawet po ulicach zwoływano ich do starostwa i tam mówiono stanowczo, że namiestnictwo czyli **rząd** życzy sobie aby Koźmian był wybrany, chłopi odpowiadając: „A dobrze prosy Jaśnie Wielmożnego Pana, kiej ta tak rząd chce, to ta i bedziema na tego Kuźmiana głosowali“ — gdy przyszło do rzeczy — przeciwnie robili. Nawet ci, którzy głosowali za Koźmianem, namawiali drugich, aby szli za księdzem Gołdą. „My musimy, bo nas jako wójtów znają i w radzie powiatowej i w starostwie, mówili, ale wy nie róbcie tego, bo oni nam go chcą wrazić naumyślnie, żeby się z nas śmieli, że my tacy głupi i siulera i takiego co w Pana Boga nie wierzy obierali na posła do cesarza.“ Takie i tym podobne ciekawe gadaniny słyszeć było można wszędzie. Kilku chłopów stało przed salą wyborczą, nadszedł jeden obywatel i pyta ich:

— Cóż słychać z wyborami? — a jeden odpowiada:

— A cuzby było, nasi panie górą!

— A jakże wy wiecie za kim ja, że mówicie nasi?

— A niewiedziołbyk ta, ze pan za księdzem Gołdą.

— Nie, ja za Koźmianem — rzekł naumyślnie, a chłop splunąwszy powiada:

— Abo to prawda, a toćbyma pirsego w Krakowie znaleźli, coby był za tym Kuźmionem, tym jakimś kumedjontem.

Przytaczam to tylko dla scharakteryzowania usposobień. Koźmian i wszyscy jego kompletnie głowy potracili. Nic ich tak nie dobiło, jak rezultat z powiatu krakowskiego. Liczyli tutaj, że będą mieli wszystkie głosy. Przed wyborami już winszowali panowie hrabiowie Koźmianowi wyboru, w klubie nawet jak mi mówiono już kolacja z szampanem była zamówiona, a w rezultacie ujrzeli „zdradę chłopów“ (według wyrażenia Koźmiana), gdyż właśnie w krakowskim powiecie otrzymał największą stosunkowo liczbę głosów ks. Gołda. Na 163 głosujących Koźmian tylko 49. Pobicie całego stronnictwa ogromne na całej linji. To już drugi wypadek. Raz w jubileusz Kraszewskiego, dziś drugi raz. Są kompletnie powarzeni. Takie naciski, tyle wydatków, tyle starań rady powiatowej i starostwa, wszystko nic nie pomogło. Nababrało się tylko Koźmiana do syta i nic więcej. Kto wie, czy pod wpływem tego pobicia będą mieli odwagę stawiać go w Bocheńskiem z większych posiadłości 8. kwietnia. Było tu wszystkich mieszkańców takie zadowolenie **powszechne**, że całowano potem i traktowano chłopów aż do późnej nocy, chwaląc ich i winszując, że nie dali zabałamucić swego chłopskiego rozumu klice rządzących trefnisiów. Chłopom dużo się głowy rozświeciło przy tej okazji. Nie było w Krakowie nikogo z **bezstronnych** coby się nie cieszył rezultatem, tak oburzeni wszyscy tem swawolnem narzucaniem woli swojej.

Kraków 19. marca. (Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej d. 18. marca). Przewodniczy radca miasta Dr. Kopff; radców obecnych 32. Przewodniczący zagaiwszy posiedzenie wniósł po krótkiem przemówieniu, aby Rada z powodu zaręczyn arcyksięcia Rudolfa z księżniczką Belgijską złożyła Najj. Państwu i następcy tronu życzenia miasta Krakowa na ręce namiestnika. Radca wysłuchawszy stojąc przemówienie przewodniczącego, wniosła w końcu trzechkrotny okrzyk: Niech żyją! Rada m. Muczkowski uczynił wniosek, aby dla dotkniętych powodzią mieszkańców Powiślan przeznaczyć z funduszów miejskich kwotę 500 złr. Wniosek przyjęto. Z porządku dziennego załatwiła Rada podania czterech osób o przyjęcie do gminy, przychylając się do ich prośby. Na posiedzeniu poufnem uchwalono przenieść ogrodnika miejskiego Johna w stały stan spoczynku i upoważniono prezydenta do ugodzenia innego ogrodnika za kontraktem i wynagrodzeniem choćby nawet z przewyższającem etatową płacę ogrodnika miejskiego.

Proces socjalistów po dwudniowej przerwie rozpoczął się dziś na nowo. Przesłuchano kilkunastu świadków.

Poznań 18. marca. Pomiędzy uczniami gimnazjum wałeckiego odkryto trzy zakazane związki, do których 45 uczniów należało; trzech z nich wydalono z zakładu a resztę skazano na karcer.

Prof. dr. Roepell, znany autor historji polskiej w języku niemieckim, profesor uniwersytetu wrocławskiego i członek krakowskiej Akademii umiejętności, bawi obecnie w Poznaniu. Dnia 17. b. m. wieczorem był w teatrze polskim i kilkakrotnie dawał oznaki swego zadowolenia z gry naszych artystów.

Praga 15. marca. Składki na teatr wielki wciąż obficie płyną. „Pantheonu“ Wrchlickiego, poematu na korzyść teatru wydanego, rozsprzedano już za więcej niż 1400 guld. (jeden egzemplarz kosztuje tylko 20 cent.), co zapewne jest kwotą znaczną. — Z ruchu literackiego notujemy znakomite dzieło podróżnika dr. Em. Holuba „Sedm let w jižni Afrycee“, którego pierwsze trzy zeszyty są prawie wyczerpane. Rzeczone dzieło czeskiego podróżnika, ozdobione pięknemi ilustracjami, znajdzie wielki pokup, drukuje się go też 15,000 egzemplarzy. — „Towarzystwo czeskich dziennikarzy“ odbyło niedawno walne zebranie. Według sprawozdania, wynosi obecnie fundusz tego młodego towarzystwa guld. 14,815·90. — Hadżi Loi spróchniała drewniana noga. Tutejsza firma Waldeck otrzymała polecenie zaopatrzyć go w nową nogę.

Wiedeń 14. marca. Prezydjum dyrekcji policji m. Wiednia wydało sprawozdanie z czynności swoich w r. 1878, a które zawiera między innemi ciekawe szczegóły o organizacji i składzie tamtejszej straży bezpieczeństwa, której oględne lecz przytem i sprężyste działanie uznanie tak stałych mieszkańców m. Wiednia, jak i czasowo tam przebywających cudzoziemców uzyskać zdołało. Personal dyrekcji i ekspozytur po dzielnicach komisarjatów liczy przeszło 3000 osób, koszta zaś zarządu wynoszą 2·5 miljonów złr. Działalność rozciąga się na rozległość 15,000 hektarów, obejmującą 1,078,000 ludności i ruchu 147,000 obcych. Przeciętna ilość na każdy z 14 dworców kolejowych przychodzących pociągów wynosi w lecie 706, w zimie 607 osób. — W domach przytułku znalazło w ciągu roku schronienie 88,343 osób, pomiędzy którymi było 66,483 mężczyzn, 254 chłopców, 19,692 kobiet 1914 dziewcząt, których obdzielono 176,449 porcjami zupy i chleba. — Straż bezpieczeństwa liczy 2320 ludzi z różnych warstw społeczeństwa. W jej skład wchodzi 23 z ukończonemi studjami prawniczemi, 3 z medycznemi, 1 z filozoficznemi, 6 z technicznemi, 340 uczęszczało do niższego gimnazjum lub do takiejże szkoły realnej, 60 do szkoły handlowej, 51 do wyższego gimnazjum, 112 do szkół wojskowych, 9 do szkoły leśnictwa, 5 do szkoły sztuk pięknych. Co do narodowości jest 2088 Niemców, 333 Czechów i Morawian, 34 Polaków, 33 Kroatów, 36 Węgrów, 7 Włochów. Mówią obok niemieckiego języka 142 po włosku, 21 po francusku, 71 po polsku i rusku, 4 po hiszpańsku, 4 po moskiewsku, 31 po rumuńsku, 1 po angielsku.

Odbyła się już pierwsza próba karuselu, zapowiedzianego na dochód głodem dotkniętej ludności. — Ofenheim urządził wczoraj w sali Grand Hotelu eksperyment z ulepszonym według systemu Bella telefonem. Słyszano wprawdzie skrzypka grającego na czwartem piętrze, ale głosu mówiących trudno było poznać.

Pani Jakowicka wyjechała dnia 18. b. m. z Warszawy do Kijowa, gdzie zaangażowaną została na kilkanaście występów gościnnych.

Campbelle idą! Kiedy w r. 1858 Anglicy zamknięci w Lucknowie bliskimi byli śmierci z głodu i znużenia, dziewczyna spoczywająca na wale, usłyszała z dala gwiżdżące kobzy szkockie, i poznawszy *pibroch* (marsz) swego klanu, zerwała się z ziemi z powyższym okrzykiem, zwiastującym zbawienie. Obecnie, w Izbie lordów, ten sam okrzyk jest hasłem ogólnej ucieczki — do bufetu. Trzej parowie z rodu Campbellów, mianowicie książę Argyll, lord Strathedden and Campbell, i lord Blantyre, toczą między sobą nieskończone spory o wojnę wschodnią i o traktat berliński. Książę jest opozycjonistą, lord Strathedden i lord Blantyre są nieprzyjaciołmi Moskwy, niestety zbyt wielomownymi. To też ile razy który z nich

---

Z PARYŻA.

Paryż 4. marca 1880.

Odnowiony i poprawiony Daniel Rochat pana Sardou — Paul Feval Precz z rozwodami! — „O reformie szkół elementarnych“ Paul Bert — Trzeci i ostatni tom Pamiętników p. Remusat. Przechadzki po Injdach p. Cotteau.

Dużo hałasu narobiła komedja pana Sardou Daniel Rochat. Wygwizdano ją, pogrzebano. Onegdaj atoli znowu się pokazała na afiszu pierwszego paryskiego teatru Comedie française. Prawda, że nieco w skróconej, podciętej i przerobionej formie. Autor streścił niektóre za długie djalogi i nadał przez to więcej ruchu i życia swoim postaciom, które za wiele rozprawiały o Bogu i małżeństwie, a za mało po ludzku działały. Można było o nich powiedzieć słowami jednego z warszawskich krytyków o osobach Okońskiego, autora Niewinnych i Ojca Marka: są to dobre głowy na kiepskich nogach, chodzić po ziemi nie umieją. Tendencja tylko całkiem a całkiem inna w nowym utworze Sardou niż w dziełach Okońskiego, i ta to tendencja, naraziwszy Daniela Rochat na niełaskę cenzury teatralnej, nie pozyskała nim też przyjaciół i w publiczności. Wystąpienie przeciw ślubom cywilnym na deskach teatralnych w chwili tak żywej kontrowersji w społeczeństwie o granice władzy świeckiej z duchowną, było zanadto ryzykowne, zwłaszcza że się zbiegło, może nawet nie przypadkowo, z encykliką Ojca św. również dla małżeństw cywilnych nieprzychylną. Ztąd dostało się obu autorom, bez względu na różne ich stanowiska nie mało przykrych epitetów i alluzyj. W Hiszpanii, w Belgii, w Stanach Zjednoczonych, u nas nawet, sztuce możeby się i poszczęściło. Nie jest bo znowu tak bardzo dziwaczną i ostrą. We Francji trafiła tylko na grunt i czasy roznamiętnione. Ukołysze się to później. Dyrekcji teatru lwowskiego szczerze radzę zrobić próbę.

Spór rozwodowy toczy się dalej. Paul Feval wystąpił z książką o energicznym tytule: Precz z rozwodami! Rzecz traktowana wytrawnie, wymownie. Argumenta świeckie, z towarzyskiego życia czerpane. Feval umie pisać. Sprawiedliwość tę oddaję mu tem chętniej, że głównej jego tezy nie podzielam. Utrzymuje autor, że rozwód, zapobiegłszy kilku, kilkunastom może nieszczęśliwym skutkom źle dobranych stadeł, rzuci w łono tysiąca rodzin zarzewie niezgód. Małżeństwa, któreby w innym wypadku ani pomyślały o szukaniu powodów do kłótni domowej, mając teraz nad głową literę prawa zbyt łatwo kłótnię rozcinającą po połowie, w to tylko i grać będą, by lada zajście na ostrzu postawić. Za subtelne to rozumowanie na zdrowy rozsądek ludzki. Jest i bez nakazu ustawodawcy aż nadto dobrych powodów trzymania się spółki raz zawartej... Gdzie zaś tych dobrych powodów nie ma, cóż poradzi prawo klejące przymuszoną zgodę na ruinie nadziei, wiary i miłości?

Ważniejszą od kwestyj matrymonjalnych lub rozwodowych, lubo mniej od nich głośną jest kwestja wychowania elementarnego we Francji. Wchodzi ona teraz na porządek dzienny. Pojawiają się już broszury i książki całe. P. Paweł Bert, profesor i deputowany, przyszły minister oświaty wydał właśnie swój raport sejmowy o edukacji przymusowej, bezpłatnej i świeckiej. Reforma ta ma doniosłość niezmierną, przypuszcza i prowadzi za sobą całkowitą zmianę dotychczasowych systematów wychowawczych. Systemowi nauczania z książek ustąpić wypadnie przed systemem nauczania z przykładów, z życia, z faktów. Dla czego dzisiaj włościanin francuski tak niechętnie posyła dzieci do szkółki? Bo w niej dziecię za wiele ślęczy nad elementarzem i katechizmem, a za mało się rozwija w kierunku praktycznych zagadnień swojego stanu i powołania. Jest już mowa o zaprowadzeniu po szkołach początkujących pewnego rodzaju pracowni dziecinnych, w których reprezentowane będą pierwiastki i narzędzia industrji elementarnej. Wcześnie się człowiek oswajać dziś musi z myślą o trudzie i z pierwszemi onego ciężarami. W programie pana Paul Berta nauka religii zastąpiona nauką moralności i wykładem zasadniczych praw i obowiązków obywatelskich. Nauka czytania, pisania i liczenia zamieniona niemal w rekreację. Geografia książkowa zastąpiona geografią wycieczkową. Przy tem nauki przyrodnicze dostępne młodym pojęciom. Gimnastyka w końcu, spiew, ćwiczenia wojskowe. Trudna rada: minął czas niebiańskich złudzeń. Silne, roztropne, zawczasu z rydlem i karabinem oswojone trzeba mieć dzieci, by z nich wyszli dzielni kraju słudzy, obywatele i obrońcy.

Trzeci i ostatni tom pamiętników pani Remusat budzących powszechne zajęcie, obejmuje najświetniejsze chwile panowania Napoleona, epokę największej jego chwały i potęgi, której szczytem zjazd i pokój w Tylży. Po czem zaczyna się powolne schodzenie mocarza z tych wyżyn. Zkąd to przesilenie, jaki jest najwalniejszy onego powód? Pani Remusat daje to poznać w sposób dość wyraźny. O tej dobie swojego życia Napoleon był rodzajem lunatyka. Mistrz jego i doradca nie przestaje mu powtarzać podczas wojny z Prusami i Rosją w 1807 r.: „Najj. Panie, bez twardego punktu oparcia dla nas na Wschodzie, nadmiar zwycięztw naszych powierzchownych, wywali nas w tę właśnie stronę, w którą się pochylamy. Potrzebujemy na gwałt dzielnego i szczerego sojusznika na północnym wschodzie. Polskę trzeba odbudować koniecznie, lecz Polskę nie malowaną na mapie tylko, lecz potężną, silną....“ — „Dobrze, dobrze — tak jest“ — odpowiada Napoleon, chodząc z założonemi w tył rękoma, zatopiony w myślach, ze wzrokiem na pół obłąkanym. „Tak jest, pomyślę o tem...“ I jakby własną wielkością odurzony, oślepiony, błąka się dalej pośród ciemnych mar swojego umysłu. Szczególny fenomen! Człowiek ten, który światem całym pogardzał, dla którego żadnych świętości ani tajemnic na ziemi nie istniało, uląkł się naraz własnej hallucynacji. Parweniuszowstwo zaciążyło mu naraz na barkach, jemu, który tronami rozrządzał. Zdawał się zapytywać siebie, czy snem to wszystko, czy rzeczywistością. On, prosty korsykański „wilk“, imperatorem, panem świata.... Więc stanął wpół drogi, zatrzymał się na chwilę. Chwila, niestety, była stanowczą. Trzeba było zamiast uścisków i odwiedzin na Niemnie, jednem „silnem uderzeniem naprzód,“ posunąć „kwestję nad Dźwinę.... Niestety, za łatwe to już wtedy było zadanie. Po berło świata dość było sięgnąć ręką. Lecz cóż po berle, kiedy nie ma spadkobiercy. I pociągnął lunatyk w odwrocie ku Paryżowi z myślami o rozwodzie z Jozefiną, o małżeństwie z córą jaką królewską. Nadpędziła niebawem wojna hiszpańska, i „kwestja“ poszła w odwłokę, by się rozstrzygnąć później pod Berezyną, pod Waterloo, na wyspie Św. Heleny.

Takie jest ogólne wrażenie trzeciego tomu pamiętników pani Remusat, kończących się na wojnie hiszpańskiej, na rozwodzie z cesarzową Józefiną, której autorka była powiernicą i przyjaciółką.

Wyznać atoli trzeba, że dużo w tych pamiętnikach szczegółów, nie mających już dziś wartości żadnej. Przed ogłoszeniem korespondencji Napoleona I. materjał ich byłby dla historyka nieocenionym. Dziś wygląda to szaro, bezbarwnie. Stare, znane rzeczy.

Od czasu do czasu podróżnicza literatura francuska zdobywa się na dzieło rzetelnej wartości. Do takich zaliczają się Przechadzki po Indji i Cejlonie p. Cotteau. Autor jest nietylko uczonym geografem, zdejmującym plany, mierzącym odległości, lecz artystą pełnym poczucia piękna wspaniałej tej przyrody. Daje on nam, obok szczegółowych opisów flory miejscowej, żywy, świetnie skreślony krajobraz puszcz kraju tego, stepów, ogrodów, gór, wąwozów. Przenosi w strony te, dokąd rodzeni bracia praojców naszych zanieśli pierwotne tradycje Arjów, i przechowali takowe po dziśdzień w nienaruszonej ich prawie świeżości. Daje widzieć naocznie bujny rozkwit tej przyrody, pośród której powstały najwspanialsze kwiaty poezji: Ramayana, Mahabarata. Nieoceniony to przewodnik. Uczy, interesuje, zachwyca. Dzieło z końca w koniec czyta się z zajęciem, jak powieść, która w duszy zasadza świat mnóstwem nowych wyobrażeń, budzących się na gruncie dawnym, dawno zapuszczonym i zapomnianym.

Przegląd polityczny.

Lwów 20. marca.

Dzienniki budapeszteńskie i tamtejsze koła polityczne zajmują się bardzo żywo najświeższym zakazem policji wiedeńskiej, która zabroniła węgierskiemu dziennikowi *Egyertertes* na urządzenie filji składu w Wiedniu, a jednemu z księgarzy peszteńskich kolportowania w Wiedniu książek jego nakładu. Okoliczność ta może się stać, jak zapewniają pobudką do odwrócenia prerji przez rząd węgierski na płody literackie, perjodyczne i inne, pojawiające się w Wiedniu. Zabronionoby rozpowszechniania ich w Budapeszcie. Bardzo temu rade dzienniki węgierskie, które liczą mało odbiorców w Austrji, kiedy natomiast dzienniki wiedeńskie robią im w Węgrzech znaczną konkurencję. *Ellenör* wzywa nawet rząd do uregulowania tej sprawy, powołuje się na paragrafy 14. i 15. ustawy przemysłowej, która zapewnia swobodny ruch artykułów przemysłowych, mniema jednak, że lepiej będzie, gdy ograniczony zostanie przystęp dla prasy austrjackiej w Węgrzech.

Ostatnie przed ferjami wielkanocnemi posiedzenie Izby poselskiej odbyło się wczoraj. A następne zapowiedziano na dzień 6. kwietnia. Do tego czasu wolni będziemy zapewne od pogłosek o przesileniach ministerjalnych w Wiedniu. Ponowią się one dopiero po rozprawach budżetowych.

Według belgijskiej *Independance* ma arcyksiążę Rudolf wziąć najprzód ślub kościelny w Wiedniu, a następnie cywilny w Brukselli.

We włoskiej izbie poselskiej, odpowiadał powtórnie prezydent gabinetu Cairoli na niektóre wycieczki Cavallottiego co do stosunków włosko-austrjackich. Cairoli przeczył stanowczo istnieniu urojonych niebezpieczeństw, powołując się na oświadczenia z dnia 17. bm. zapewniał, że przedstawił w rzetelnem świetle przyjazne stosunki z Austrją. W doniesieniach o zbrojeniu Austrji była niesłychana przesada. Cavallotti zaszczycił tylko prasę austrjacką twierdzeniem, że nie chce się wdawać w objawy usposobienia pewnych dzienników, gdyż w istocie trzeba ufać państwu, które daje dowody ciągłej przyjaźni, a Włochy też nawzajem utrzymać ją pragną. Odpierał w końcu ostrzeżenie przed polityką trwożliwą następnemi słowy: Przestrzegać będziemy polityki lojalnej, a większość kraju mieć będziemy za sobą. — O dobrem wrażeniu tych oświadczeń w Wiedniu donosi dzisiejszy telegram.

W berlińskich kołach parlamentarnych krąży pogłoska, że kardynał Ledochowski przysłał list któremuś z deputowanych. W piśmie tem zapewnia o dojściu w niedalekiej już przyszłości ugody pomiędzy Watykanem a Niemcami. Byłoby to dziełem kardynała Jacobiniego i tajnego radcy Hüblera.

Czytamy w *Köln. Ztg.* podawaną już kilkakrotnie przez dzienniki angielskie wiadomość o niedoszłym do skutku projekcie przymierza moskiewsko-francusko-włoskiego. Angielskie dzienniki donosiły tylko po prostu, że projekt wychodził z Petersburga. *Köln. Ztg.* natomiast chce wiedzieć, że w roku ubiegłym, w lecie, kanclerz Gorczakow ofiarował na własną rękę bez wiedzy carskiej, przymierze rzeczone Francji i Włochom. To zachwiać miało jego stanowiskiem. Pisze dalej taż *Köln. Ztg.* o większej porcji liberalizmu Loris-Melikowa, niż się spodziewano, a dowodem ma być powołanie przezeń do pomocy Szuwałowa i Wałujewa. Roboty Gorczakowa posunęły się już były sporo, lecz podpatrzył je Bismark i pojechał do Wiednia, a potem, jak już wiadomo, urodziło się przymierze austrjacko-niemieckie.

O zatargu dyplomatycznym moskiewsko-tureckim z powodu zamordowania pułkownika Komarowa w Stambule donoszą, że książę Gorczakow polecił poselstwu rosyjskiemu, by żądało od Porty ukarania skrytobójcy, lecz Porta sprzeciwiała się, poczytując przestępcę Veli Mehmeda za niepoczytalnego. Obecnie gdy p. Onou zażądał kategorycznie obwieszenia Mehmeda, oburzył Portę, ktora poczytała to za mięszanie się do sądownictwa tureckiego. Oziębienie serdeczności pomiędzy Turcją a Rosją poczytuje wielu — i słusznie, za lepszą rękojmię pokoju, niż serdeczność zbyteczną.

Telegramy „Dz. Polskiego."

Wiedeń 20 marca (*pryw.*) Urzędowe dzienniki zaprzeczają przesileniu ministerjalnemu. Taaffe ma nadzieję obejść półśrodkami żądania prawicy aż do zawotowania budżetu, a stronnictwo lewicy chce ugłaskać zatrzymaniem ministrów wierno-konstytucyjnych. — Mianowanie Possingera namiestnikiem Dolnej Austrji, a Kalliny namiestnikiem Morawii zapewnione.

Wiedeń 19. marca. *Wiener Abendpost* pisze: Stanowczo dobre wrażenie, jakie wywołały oświadczenia Cairoliego we włoskiej Izbie poselskiej z dnia 15. marca o stosunkach Włoch z Austro-Węgrami, zostało jeszcze spotęgowane, gdy nadeszły dosłowne wywody ministra. Jakoż i deputowanych włoskich, którzy przez inicjatywę dopomogli do dyskusji wyjaśniającej, spotyka wszechstronne uznanie.

Rzym 19. marca. Depretis mówił o Italia irredenta w tym duchu: Mamy niewątpliwie Italia irredenta, mamy szczególniej ze względu na rozwój rolnictwa i ze względu na to, aby przedsięwziąć odpowiednie środki celem poprawy stanu klas robotniczych i rozwiązania kwestji socjalnej. Depretis powtarza, iż rząd przeszkodzi energicznie wszelkim, mogącym skompromitować stosunek międzynarodowy aktom, wszelkim objawom agitacji republikańskiej, nie mającym zresztą żadnej siły. Depretis żąda od Izby poselskiej jasnego wotum. Po daniu takowego, udało się kilku deputowanych w imieniu Izby do prezydenta Fariniego, wyrażając nadzieję, że uchyli swoje podanie o dymisję. Do wieczora jednak postanowienie Fariniego nie było wiadomem. Zapewniają, że izba weźmie jutro na porządek dzienny rozprawę nad ubliżającemi rządowi wycieczkami Manciniego i zarządzi głoswanie.

Paryż 20. marca. W ministerstwie spraw wewnętrznych odbywa się konferencja, w której biorą udział minister sprawiedliwości, prezydent gabinetu i członkowie sekcyj ministerjalnych. Toczą się narady nad środkami przeciw nieuprawnionym duchownym kongregacjom. Prefekt policji wezwał okólnikiem wszystkie komissarjaty policyjne, ażeby przysłały szczegółowy wykazy o stanie kongregacyj istniejących w Paryżu i w departamentach.

Ateny 20. marca. Utworzeniem nowego gabinetu zająć się ma Trikoupis.

Stambuł 19. marca. Według *Polit. Corresp.* nieprawdą jest, iakoby Rosja zagroziła była zerwaniem dyplomatycznych stosunków z Portą w razie, gdyby zabójca Komarowa nie został ukarany. Nowikow jednak opóźni przybycie swoje do Stambułu dopóty, dopóki sprawa ta nie zostanie załatwiona.

Rzym 19. marca. Izba przyjęła projekt reorganizacji korpusu karabinierów, jednocześnie nie przychyliła się do dania dymisji prezydentowi Fariniemu.

Rzym 19. marca. Izba poselska obradowała dalej nad budżetem spraw zagranicznych.

Paryż 19. marca. *Temps* pisze: Według doniesień korespondentów petersburgskich, Orłow opuszcza stanowczo obowiązki ambasadora w Paryżu. Po powrocie tutaj, ma wręczyć rządowi pismo odwołujące go. Zastąpić go ma Ignatiew albo prawdopodobniej Łobanów. Orłów jednak na razie wyczekując na zmianę dyplomatyczną nie opuści Paryża. Dalej zaś pisze *Temps*: Pisma rosyjskie mają ogłosić wszystkie dokumenta ściągające się do sprawy Hartmanna. Kanclerz rosyjski ma odpowiedzieć na wywody *Time'sa*.

Senat przyjął projekt ustawy o sztabie generalnym.

Petersburg 19. marca. *Głos* donosi, że książę Aleksander bułgarski wyjeżdża z Petersburga dnia 13. marca, a 1. kwietnia stanie już w Tirnowie.

Wiedeń 20 marca 16 godz. 35 min.

Akcje kredytowe	298.60	Akcje kolei Połud.	83·—
" Anglo-Austr.	151 80	20 frankówka	9 45
" Unionsbank	114 20	Rosyjskie Banknoty	1 25
" Kolei Kar. Lud.	260.50		

Usposobienie: ciche.

Wiedeń, 18. marca.

Jed. dług pań. w bank.	71·95	Londyn	118 55
" " " w srebr.	72·70	Srebro	—·—
Renta w złocie	86 8[illegible]	20-frankówka	9 46
Losy pożycz. z r. 1860	129.—	Dukat ces. men.	5·57
Akcje banku wied.	834·—	100 marek niemiec.	58 25
Akcje banku kredyt.	298·80		

Wiedeń, 19. marca, 2 godz. 17 min.

Losy kredytowe	180·25	Węg. Obl. państ. 1877.	82 25
Węg. akcje kredyt.	28[illegible].—	Galic. Indemnizacja	99·
Akcje Angl.-Austr. B.	152·25	1864 Losy	172·—
" Uniosbank	114·30	Siedmiogr. kolei	140·50
" kolei Kar.-Lud.	258·50	Akcje banku obrotow.	—·—
" " Północna	239·—	Losy tureckie	17·50
" " Połudn.	88 —	Złota renta węgiersk.	102 87
" " Alföldа	150·75	Akcje kolei państ.	—·—
" " Elżbiety	190·—	Bankverein	148 3[illegible]
" " Lw.-Czer	15[illegible] 5[illegible]	Rosyjskie banknoty	1·25
" " Węg. Pol	142 50	Węgierskie losy	113·50
" " Rudolfa	—·—	Reichsmark	— —
Losy Komunal. wied.	118 75		

Telegramy zbożowe z dnia 19. marca.

Wiedeń: pszenica zł. 14·15, żyto zł. 11·40, okowita po 10 000 liter-procent zł. 87 75; Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na wiosnę) złr 14·65; Berlin: pszenica żółta na kwiecień-maj 23[illegible]·—, żyto —·—, okowita looo 62·50 Szczucin: pszenica —·—, rzepak na jesień —·—. Paryż mąki 159 kilo złr. 65·75.

Berlin, 19 ma[illegible] [illegible] godz. 48 min.

Rosyjskie banknoty	21[illegible]	Galicyjskie	111·50
Akcje kredytowe	526·—	Kolei Rumuńskiej	51·70
Lombardy	153·—	Austrjackie banknoty	171·75
Paryż, 3% renty	82 40	Lombardy	—·—

Przyjechali do Lwowa dnia 20. marca.

Hotel Zorza K. Kundioz z Krakowa, W. Makomaski [illegible], W Wagener z Berlina

Hotel Europejski. J. bar. Brunicki ze Stryja.

Hotel Langa. J. Kościeeski z Paryża, R. Pfander z Berlina.

Odchodzą ze Lwowa.

Według południka peszteńskiego.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 10 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 50 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 50 w nocy (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca w Podzamczu): o g. 10 m. 39 w nocy (pociąg mięszany); o g. 12 m. 32 w południe (pociąg mięszany).

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 30 w nocy (pociąg pospieszny); o godz 4 min. 33 rano (pociąg osobowy); o godzinie 4 minut 49 po południu (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 37 rano.

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca lwowskiego głównego o g. 5 m. 40 rano (pociąg pospieszny) o godz. 12 min. 10 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 m. 11 w nocy (pociąg osobowy.)

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godz. 12 w Peszcie odpowiada g. 12 m. 20 we Lwowie.

Rolnictwo przemysł i handel.

Walne zgromadzenie Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie, stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką (plac Marjacki l. 9) przyznało uchwałą z dnia 14. bm 8% (ośm od sta) tytułem dywidendy za rok 1879, od uprawnionych do dywidendy w myśl § 78 statutu udziałów.

Dywidendę swoją podnosić mogą P. T. członkowie od 1. do 30. kwietnia b. r.

Nie podniesiona w powyższym terminie dywidenda dopisaną zostanie do udziałów, nie przenoszących 500 złr. — tym zaś P. T. członkom, których udziały 500 złr. już wynoszą, a którzy w terminie powyższym dywidendy swojej nie podniosą — zostanie takowa zapisaną na ich rachunek bieżący. Dyrekcja.

Lwów dnia 19. marca. (Sprawozdanie lwowskie, Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów). Pszenica czerwona złr. 12·— do złr. 12·50, pszenica biała 12·— do 12·50, pszenica żółta złr. 11·75 do 12·25, ordynarna złr. —·— do —·—, żyto złr. 9·— do 9·50, jesienne złr. —·— do złr. —·—, jęczmień browarny złr. 7·80 do złr. 8·60, jęczmień pastewny złr. 7·45 do złr. 8·60, owies złr. 7·10 do złr. 7·50, groch do gotowania złr. 8·25 do złr. 10·50, groch pastewny złr. 7·45 do złr. 8·60, wyka 8·— złr. do 8·50, bób złr. 10·— do 12·50, kukurudza stara złr. 7·50 do 8·—, kukurudza nowa złr. 7·— do 7·50 rzepak zimowy złr. 10·75 do 11·25, rzepak letni złr. 10·75 do złr 11·—, rzepak jesienny złr. —·— do złr. —·— lnianka jesienna złr. 8·50 do 9·60, nasienie lniane złr. 12·— do złr. 12·50 nasienie konopne złr. —·— do —·—, koniczyna złr. 38·— do 47·—, kminek złr. 30·— do 34·—, anyż złr. 37·— do 40·—, anyż płaski złr. 38·— do 42·—.

Spirytus za 10.000 litrów procent: Gotowy złr. 39·25 do —·—, w terminach w miesiącu złr. —·—.

Waluty: marka —·—, rubel złr. 1·25, napoleondor złr. 9·46.

Wiedeń 18. marca. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 3171, zabitych wieprzów 625, zabitych owiec 256, żywych owiec 3031, żywej nierogacizny 2120, jagniąt 1668 sztuk.

Cielęta płacono złr. 34·— do 52·—, zabite wieprze złr. 48·— do 54·—. zabite owce złr. 35·— do 45·—, żywe owce lekki towar złr. 32·— do 40·—, ciężki dla eksportu złr. 48·— do 50·— za 100 kilo mięsa. — Jagnięta rafary do złr. 6·— 13·—, galicyjska nierogacizna złr. 30·— do 38·—, węgierska złr. 48·— do 58·— za 100 kilo żywej wagi.

Przyszły targ na nierogaciznę i cielęta odbędzie się we wtorek i środę.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & Schels

Dnia 19. marca.
Lwów, z Izby handlowej.

	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	[illegible] 50	[illegible]57 50
" Lwowsko-Czerniow.	159 50	156 50
Banku Hipotecznego galic.	294 —	290 —
" Kredytowego galic.	— —	242 —
II. Listy zastawne na 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	97 75	[illegible]6 75
" " " 4% "	90 60	89 60
" " " 5% "	97 75	96 75
Banku Hip. gal. 6%	101 —	100 —
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	102 50	100 50
Ogól roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	94	92
IV. Obligi na 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	99 30	98 30
Pożyczki kraj. 1873 6%	101 —	99 —
Losy miasta Krakowa	22 —	20 —
" " Stanisławowa	— —	— —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 [illegible]6	5 46
" cesarski	5 [illegible]0	5 50
20 frankówka	9 [illegible]1	9 41
Pół imperjal rosyjski	[illegible]	9 65
Rubel rosyjski srebrny	1 72	1 60
" " papierowy	1 28	1 24
100 marek niemieckich	58 40	57 5[illegible]
Srebro za 100 złr.	100 [illegible]	99 50
Korony w srebrze 110 zł.	100 [illegible]	99 25
Wiedeń 18 marca.		
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa 4½ %	72 [illegible]	71 90
" srebrna 4½ %	72 [illegible]	72 65
" złota 4%	86 8[illegible]	86 6[illegible]
Losy z roku 1854 3½ %	[illegible]2 7[illegible]	122 25
" " 1860 4%	12[illegible] [illegible]5	128 85
" " 1860 4%	130 [illegible]5	130 2[illegible]
" " 1864	172 [illegible]0	172 —
" " 1864	171 [illegible]0	170 50
" Como-Renten	29	— —
Obligi indemnizacyjne		
Czeskie	[illegible] —	[illegible]08 —
Bukowińskie	97 50	[illegible]6 50
Galicyjskie	98 —	[illegible]8 50

	żądają	płacą
Niższo-austrjackie	105 —	104 50
Wyższo-austrjackie	— —	102 50
Szląskie	— —	99 —
Styryjskie	— —	10[illegible] —
Siedmiogrodzkie	89	88 7[illegible]
Węgierskie	90 50	90 —
" z klauz. 1867	89 75	89 2[illegible]
Obligi poż. kolei węgiersk.	119 —	118 50
Renta węgierska złota	102 25	102 10
" " za kolej wsch.	79 35	78 15
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjack. Banku	158 25	158 —
Ziemskie kred. węgiersk.	154 —	1[illegible]8 —
" " austrjackie.	212 50	212 —
Zakład kred. d. hand. i Pr	300 75	300 50
" " węgierskie	283 25	282 75
Bank depozytowy	224 —	223 —
Towar. eskomp. niż. austr	[illegible]05 —	795 —
Gal. banku hipotecznego	—	— —
" " dla handl. i prz	— —	— —
Austro-węg. banku (N.-B.)	837	836 —
Bank kredytowy realność.	139 —	138 50
Unionsbank	114 9[illegible]	114 70
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	65 50	64 50
" Alföld-Fiume	150 —	149 75
Żeglugi par. na Dunaju	613 —	612 —
Kolej Elżbiety	188 50	187 50
" półn. Ferdynanda	2390	2380
" Franciszka Józefa	166 [illegible]0	166 25
" gal. Karola Ludwika	259 75	258 25
" Koszycko-Oderberg	126 25	125 75
" Lwów.-Czer.-Jaska	157 75	157 25
" Północno-austrjacki	168 5[illegible]	168 —
" " Lit. B	172 —	171 50
" Rudolfa	155 —	154 50
" Siedmiogrodzka	137 25	136 75
" towarzystwa państw.	273 50	2[illegible]3 —
" południ. (Lombardy)	88 25	88 —
" Cisańska	236 —	235 50
" węg. gal. Łupkowska	130 75	130 50
Losy.		
Regulacja Dunaju	112 10	111 80
Premiowe Wiedeńskie	119 20	[illegible]19 90
" Węgierskie	118 —	1[illegible]2 50
" Tureckie	[illegible]7 40	17 60
Kredytowe	81 —	80 75
Klary	48 75	48 25

	żądają	płacą
Żegluga par. na Dunaju	107 50	10[illegible] —
Kegelwicha	18 —	17 50
Krakowskie	[illegible] 50	20 —
Miasta Budy	43 75	43 25
Palffy	42 50	41 75
Rudolfa	19 25	19 —
Salma	52 25	51 75
St. Genois	44 50	44 —
Stanisławowskie	— —	— —
Waldsteina	33 25	32 75
Windischgrätza	38 —	37 50
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	86 —	85 75
Elżbiety	98 50	98 25
Ferdynanda północna	105	104 50
Franciszka Józefa	98 80	98 40
Gal. Karola Lud. I. Em	106 25	105 75
" " " II. "	103 60	103 30
Koszycko-Oderbergska	87 40	87 10
Lwowsko-Czern. I. Em.	88 70	88 40
" " II. "	92 —	91 60
Rudolfa	— —	— —
Siedmiogrodzkiej	81 —	80 75
Kolej państwowa	— —	— —
" połudn. (Lombr.)	125 50	[illegible]25 —
" Cieszań. towarz.	96 50	96 —
Węg. gal. Łupkowska	84 20	83 80
Waluty.		
Dukaty ważne	5 58	5 57
20 frankówki	9 45	9 44
Imperjały rosyjskie	9 72	9 70
Funty szterl. angielsk.	11 90	11 85
Listy tureckie złote	10 75	10 73
Srebro za 100 złr.		—
Kupony srebr. za 100 z		—
Marki niem. za 100 mar.	58 20	58 10
Ruble papierowe	125·25	124 75
Warszawa 17. marca		
4% Listy zastawne II.	99 75	— —
kupon	93	— —
5% Listy zastawne 1869	98 80	— —
kupon	118	— —
4% Listy likwidacyjne	85 —	— —
kupon	117	— —

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Leona Zubalewicza.